ROK V 1932 Nr. 1

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

PISMEM KIERUJE KOMITET

HENRYK BATOWSKI

O POLITYCE SŁOWIAN BAŁKAŃSKICH

Z niedowierzaniem przyjmowała w r. 1930 opinja europejska wiadomość, że delegaci wszystkich narodów bałkańskich mają zejść się na specjalnym zjeździe i tam radzić nad wyrównaniem dotychczasowych nieporozumień, a nawet nad oparciem w przyszłości stosunków wzajemnych na przyjaźni i współpracy. „Jakto, kocioł bałkański, który stał się już przysłowiowym, miałby przestać dymić i wrzeć?“ — zapytywano powszechnie. Nikt nie wierzył, by „bałkańskie stosunki“, od szeregu dziesięcioleci utożsamiane w Europie pozabałkańskiej z pojęciem chaosu politycznego i nieustannej atmosfery rewolucyjnej i wojennej, mogły zmienić swą treść i stracić dotychczasowe ujemne znaczenie.

„A jednak, wszystkie dotychczasowe wyobrażenia o „bałkańskości“ — powinny ulec zmianie, i to gruntownej“ — powiedziała sobie garstka entuzjastów „wszechbałkańskich“. Uznajemy wojnę za nieszczęście, w atmosferze pokojowej widzimy jedyną możliwość uleczenia ran zadanych przez tyloletnie zaciekłe walki, a współpraca gospodarcza, kulturalna a nawet polityczna może nam przynieść powszechne i niemałe korzyści. Dotychczasowe nieporozumienia na półwyspie bałkańskim były wywoływane przez czynniki postronne, które w podsycaniu niechęci wzajemnych między narodami bałkańskimi widziały drogę dla szerzenia swych egoistycznych wpływów politycznych i gospodarczych“.

Kilka powyższych zdań streszcza dokładnie cały program ruchu, który pod nazwą wszechbałkańskiego pojawił się w Grecji przed niespełna trzema laty, a nader szybko przeniósł się i do innych krajów półwyspu Bałkańskiego. Najznaczniejszą manifestacją tego ruchu była „I Konferencja Bałkańska“, jaka odbyła się w Atenach w październiku 1930, a następnie druga, urządzona w Stambule w październiku 1931. Oba te zjazdy przyniosły wiele cennych projektów roztrząsających możność usunięcia istniejących konfliktów

oraz możności jak najszerszej współpracy między państwami bałkańskiemi. Mimo charakteru nieoficjalnego, dzięki temu, że w skład delegacyj wchodziły najpoważniejsze jednostki świata politycznego, ekonomicznego i intelektualnego Albanji, Bułgarji, Grecji, Jugosławji, Rumunji i Turcji, doprowadzono do tego, że idea zbliżenia i zapomnienia o dawnych sporach zaczęła przenikać w szersze masy społeczeństw. Dzięki umiejętnie zorganizowanej akcji propagandowej stworzono już trwałe podstawy dla tego, by ludy bałkańskie zaczęły się wzajemnie prawdziwie szanować, by zrozumiały, co mogą uzyskać przy porozumieniu i współpracy, co zaś stracić przy dalszem prowadzeniu dotychczasowych sporów. Oczywiście, wspomnienia tak długiej krwawej przeszłości nie dadzą się łatwo zatrzeć. W dziele porozumienia bałkańskiego zrobiono dotychczas niewiele w stosunku do ogromu potrzebnej pracy. Jak powiadamy jednak — stworzono program oparty na zrozumieniu rzeczywistości, dającej się najkrócej ująć odwiecznem przysłowiem „zgoda buduje, niezgoda rujnuje“. Takie prawdy muszą wkońcu zwyciężyć, tam zwłaszcza, gdzie niema istotnie głębokich powodów do konfliktów. A na półwyspie Bałkańskim tak właśnie ma się rzecz: ludy tamtejsze powinny tylko zrzec się wygórowanych ambicyj imperjalistycznych i zrozumieć, iż łączenie się z czynnikami pozabałkańskiemi przeciw sąsiadom bałkańskim może w rezultacie im samym przynieść szkodę.

Tyle ogólnie o zagadnieniu jedności bałkańskiej. A teraz zajmiemy się bliżej naszymi południowymi pobratymcami, Bułgarami i Jugosłowianami, których program wszechbałkański także obejmuje. Urzeczywistnienie lub niedojście do skutku tego programu ma dla nich bowiem pierwszorzędne znaczenie. Podkreślamy to dlatego, że urzeczywistnienie programu wszechbałkańskiego, stworzenie bałkańskiej unji celnej, zawarcie wiecznego traktatu nieagresji i pomocy wzajemnej przeciw postronnemu napastnikowi, unifikacja ustawodawstw, wkońcu zaś utworzenie Federacji Państw Bałkańskich musiałoby położyć ostateczny kres nieprzyjaźni, jaka rozdziela Jugosławję i Bułgarję w chwili obecnej. Porozumienie wszechbałkańskie musiałoby być oparte na największej tolerancji wzajemnej, na równouprawnieniu wszystkich, ale przedewszystkiem na wykluczeniu wojen między członkami unji celnej w etapie wcześniejszym, czy też federacji w okresie późniejszym.

Siłą faktu, utworzenie porozumienia bałkańskiego, które ma się rozpocząć od zawarcia szeregu mniejszych porozumień regjonalnych, przygotowywanych obecnie, poczem ma nadejść podpisanie ogólnobałkańskiego paktu nieagresji, — musiałoby utwierdzić obecny stan rzeczy na półwyspie, jaki wytworzyły traktaty zawarte po wojnie światowej, zwłaszcza odnoszący się do Bałkanów traktat w Neuilly-sur-Seine z r. 1919. Większość państw bałkańskich, te mianowicie, którym ten traktat przyniósł korzyści, obstają przy nienaruszalności obowiązujących obecnie postanowień traktatowych, w szczególności klauzul terytorjalnych. Te zaś państwa, którym

traktat ów przyniósł straty, niezbyt chętnie widzą możliwość definitywnego utwierdzenia niemiłych sobie postanowień. Stąd ich wahanie wobec propozycyj podpisania paktu nieagresji i pomocy wzajemnej, stąd wysuwanie różnych zastrzeżeń i żądanie rekompensaty. Łatwo odgadnąć, że do pierwszej grupy z wymienionych wyżej należą: Grecja, Jugosławja i Rumunja, do drugiej zaś Bułgarja, oraz Albanja; Turcja, geograficznie nie należąca już niemal do Bałkanów, trzyma się w tej sprawie na uboczu.

Zagadnienie jedności bałkańskiej, zawierające w sobie możliwość trwałego ustalenia stosunków między obu słowiańskiemi państwami Bałkanów i wykluczenia konfliktów między niemi, — przyniosło narazie jednak powiększenie liczby istniejących przeciwieństw. Bułgarzy nie chcą zgodzić się na projekt paktu nieagresji, dopóki Jugosłowianie nie zgodzą się na wysuwany ze strony bułgarskiej projekt paktu o mniejszościach. Ten ostatni projekt jest przez Jugosłowian niemile widziany, ponieważ nieuchronnie pociągnąłby za sobą wznowienie dyskusji o charakterze (serbskim względnie bułgarskim) ludności na obszarach zajętych przez Serbów w latach 1913 i 1919.

I tak zagadnienie jedności bałkańskiej nie może wyjść z błędnego koła stosunków jugosłowiańsko-bułgarskich. Trudno powiedzieć obecnie, jaki będzie dalszy rozwój tej kwestji; być może, pewne wyjaśnienie przyniesie tu III Konferencja Bałkańska, która ma się odbyć w październiku b. r. w Bukareszcie. Ostatnio wszakże wysunęła się nowa koncepcja, która w razie urzeczywistnienia, usunęłaby owo przeciwieństwo bułgarsko - jugosłowiańskie, a w rezultacie i wszystkie inne spory istniejące między Słowianami bałkańskimi. Jest to koncepcja „jedności jugosłowiańskiej“ t. j. południowo-słowiańskiej, opierająca się na doktrynie, która brzmi: „Wszyscy Słowianie zamieszkujący obszar między morzami Adrjatyckiem a Czarnem, między Alpami (granica jugosłowiańsko-austrjacka) i Dunajem a morzem Egejskiem — tworzą jeden naród południowo-słowiański („jugoslovenski“ lub „jugoslavjanski“ po serbochorwacku i bułgarsku). Podziały i nazwy historyczne, jak Serbowie, Chorwaci, Bośniacy, Czarnogórcy, Słowieńcy, Bułgarzy, — zostały wytworzone pod wpływem nieprzyjaznych okoliczności zewnętrznych, wskutek najazdów narodów obcych, które podbijając części narodu południowo-słowiańskiego, wpływały na zanik poczucia jedności między temi częściami i na powstawanie nazw szczepowych. Obecnie nadszedł czas, by wszyscy Słowianie południowi, zgodnie ze swą jednością rasową, połączyli się także w jednem państwie i jako jeden naród występowali wobec innych narodów bałkańskich“.

Doktryna ta wychodzi z obecnej Jugosławji. Częściowo została ona tam już zrealizowana, przez zastąpienie we wszystkich możliwych wypadkach dawniej używanych przymiotników „chorwacki“, „serbski“ i „słowieński“ przymiotnikiem „jugosłowiański“. Obecnie rozpoczęto myśleć — regjonalnie możemy zlokalizować punkt, skąd

ta doktryna obecnie jest głoszona, w dawnej Serbji, — o rozciągnięciu „jugosłowiaństwa“ i na Bułgarów.

Zaznaczyć trzeba, że doktryna ta nie jest nowa. W zeszłem stuleciu myślano także o wejściu Bułgarów w skład jedności południowo-słowiańskiej, bądź też, w ciaśniejszym zakresie, o unji serbsko-bułgarskiej. N. p. przy otwarciu „Jugosłowiańskiej Akademji Umiejętności“ w Zagrzebiu w r. 1867 mówiono o wspólnej pracy kulturalnej z Bułgarami, opartej na ich rasowej wspólnocie z Chorwatami, Serbami i Słowieńcami, a w tymże roku między przedstawicielami rządu Księstwa Serbskiego a delegatami organizacyj bułgarskich doszło do zawarcia umowy w Bukareszcie, mocą której miało być utworzone ze wszystkich ziem serbskich i bułgarskich jedno państwo pod nazwą „Carstwo Jugosłowiańskie“. W państwie tem obie narodowości miałyby być najzupełniej równouprawnione. Do wykonania tego planu, niestety, nie doszło.

Zdaje się, że władcy serbscy nie zrzekli się jednak owego planu stworzonego w r. 1867, lecz myśleli nieustannie o rozszerzeniu obszaru słowiańskiego wolnego od władzy osmańskiej. To też utworzenie w r. 1878 odrębnego księstwa bułgarskiego niewątpliwie nie we wszystkiem odpowiadało zamierzeniom serbskim. Wtedy to doszło do pierwszego ujawnienia się znanego faktu, że na Bałkanach istnieją dwie sfery interesów pozabałkańskich, a oba wchodzące w grę mocarstwa, Rosja i Austro-Węgry, postarały się już o to, by popchnąć Bułgarów przeciw Serbom i odwrotnie. Na poduszczenie Austrji Serbowie wypowiedzieli Bułgarom wojnę w r. 1885, wojnę zresztą zakończoną zwycięstwem Bułgarów. Później, coprawda, był okres zbliżenia między obu państwami, nawet w r. 1905 myślano o unji celnej między niemi. Sojusz bałkański, zawiązany przeciw Turkom, przez współdziałanie wojsk serbskich i bułgarskich przeciw wspólnemu wrogowi wydał piękne owoce. Cóż, kiedy zaraz potem, w 1913 roku, druga wojna bałkańska, t. zw. międzysojusznicza, rozbiła wszystko, rozgoryczając ogromnie Serbów przeciw Bułgarom i odwrotnie, a wypadki w czasie wojny światowej, niespodziewany atak wojsk bułgarskich na zmagających się z przemocą austro-węgiersko-niemiecką Serbów, dopełnił miary rozjątrzenia i przepaść między obu narodami ogromnie pogłębił. Serb w uczuciu swej niechęci do Bułgara nie zważa na to, że owa akcja wojskowa zarządzona była samowolnie przez cara Ferdynanda, bez zwołania parlamentu, a wbrew ostrzeżeniom elity politycznej Bułgarji, żądającej stanięcia w wojnie po stronie Koalicji. Pokój z r. 1919 i okrojenie Bułgarji od zachodu, zamiast spodziewanych zysków terytorjalnych, podniosły znów w duszach bułgarskich stopień niechęci do Serbów. I jak tu w takich warunkach myśleć o połączeniu się obu narodów i życiu w jednem państwie?

Ale niektóre koła, myśli o unji nie zarzuciły i dla nich ów program z r. 1867 jest nadal żywotny. Obecnie jednak stosunki zmieniły się tak dalece, że Słowianie południowi nie mogą się liczyć tylko z sobą wyłącznie. Nie można wątpić, iż różni ich sąsiedzi

nie byliby zadowoleni z unji jugosłowiańsko-bułgarskiej i wobec tego starają się o to, by istniejące nieporozumienia nie zniknęły odrazu. Rumuni n. p. obawiają się, że połączone państwo południowo-słowiańskie zechciałoby posunąć się ku ujściu Dunaju, zabierając Dobrudżę, podobnie zaś Grecy przypuszczają, że musieliby oddać nietylko zabraną Bułgarom w r. 1919 Trację, ale nawet Soluń (słowiańska nazwa Saloniki, gdyż napewno Słowianie panujący nad całem dorzeczem Wardaru i Maricy pragnęliby posiadać i ujścia tych obu rzek oraz dobre porty na morzu Egejskiem. Wkońcu, nawet Albańczycy i Turcy czuliby się zagrożeni, pierwsi o północną Albanję z miastem Skadar (Scutari), drudzy o wschodnią Trację, aż po linję Enos-Midia, której to linji jako granicy żądali dla siebie Bułgarzy w r. 1913. Unja południowosłowiańska liczyłaby prawie 20 miljonów ludności (Jugosławja 14, Bułgarja prawie 6) i zajmowałaby obszar według obecnych granic około 352 tys. km. kw. (Jugosławja 248.665, Bułgarja 103.146). „Równowaga bałkańska byłaby zwichnięta“ — jak mówią Grecy i inni.

Ale te wszystkie obawy nie są w gruncie rzeczy uzasadnione. Obecny stan rzeczy nie pozwala bynajmniej sądzić, by do zjednoczenia Słowian południowych mogło naprawdę dojść. Gdy delegaci jugosłowiańscy na stambulskiej Konferencji Bałkańskiej w r. ub. podnieśli kwestję „jedności narodowej południowosłowiańskiej“ — Bułgarzy ni słyszeć o tem nie chcieli. Nacjonalizm bułgarski nie ma ochoty podporządkować się „jugosłowiańśtwu“, wyrzec się odrębności i swobody w orjentacjach międzynarodowych. Niechęć do Serbów jest u Bułgarów, przynajmniej w sferze inteligencji zajmującej się polityką, tak silna, że potrzeba jeszcze będzie bardzo wielu lat, bodaj aż tyle, by do kierowania opinją przyszło całkiem nowe pokolenie, aby się ten stosunek mógł zmienić. I po drugiej stronie granicy jest podobnie, Serbowie odnoszą się do Bułgarów wskutek doświadczeń wojennych z taką nieufnością, że prawdziwą współpracę będzie mogła podjąć dopiero ta generacja, która sama wojen z lat 1913 i 1915—18 nie przeszła.

W miejsce zatem koncepcji unji południowosłowiańskiej staje się aktualną koncepcja inna, która także jednoczy Słowian południowych, ale nie ich jednych tylko, lecz w szerszych ramach, przy współudziale i innych ludów półwyspu Bałkańskiego, w planowanej Federacji Bałkańskiej.

Koncepcję tę możemy określić także jako słowiańską z pochodzenia, wszakże nie pochodzącą od Słowian południowych wziętych jako całość, lecz tylko od dzisiejszych Jugosłowian. Przekonać się o tem nie trudno, jeśli zważymy, że cel tej roboty wszechbałkańskiej — utwierdzenie obecnego stanu rzeczy, ustanowionego traktatami powojennemi i wykluczenie wojen na półwyspie — leży przedewszystkiem w interesie Jugosławji. Zgadza się on także z interesami Grecji, i dlatego Grecy podjęli się go z taką ochotą przeprowadzać. Ale Jugosławja czująca się szczególniej zagrożoną od strony Włoch, pragnie mieć za każdą cenę rozwiązane ręce na

Bałkanach i zapewnione tam bezpieczeństwo. A koncepcja wszechbałkańska właśnie takie korzyści polityce jugosłowiańskiej przynosi. Trudno sądzić, że Grecy chcieliby prowadzić akcję o tak szerokich rozmiarach, któraby nie odpowiadała ich jugosłowiańskiemu sprzymierzeńcowi — co także przemawia na rzecz przypuszczenia, że koncepcja wszechbałkańska jest w dobie obecnej pochodzenia jugosłowiańskiego.

Nie wiadomo, jak się ułoży dalszy rozwój ruchu wszechbałkańskiego. Tegoroczna Konferencja Bałkańska, planowana na październik do Bukaresztu, okaże, czy cały ten ruch może się posuwać naprzód wobec trudności wyjścia z błędnego koła stosunków jugosłowiańsko-bułgarskich.

Wnioski dotyczące Słowian bałkańskich możemy wszakże wyciągnąć już teraz. Wniosek pierwszy brzmieć będzie: jeśli dojdzie do utworzenia porozumienia bałkańskiego (unji celnej, federacji politycznej i t. d.), to Słowianie bałkańscy nie będą mogli odegrać w tej kombinacji roli tak poważnej, jakiejby można oczekiwać tak po ich liczebności, jak i zdolnościach. Przyczyną tego stanu byłyby oczywiście ich wewnętrzne niezgody. — A wniosek drugi: jeśli się ruch wszechbałkański rozbije i podział Bałkanów na dwa nieufnie się do siebie wzajem odnoszące obozy trwać będzie nadal — istnieje możliwość, iż różne postronne czynniki będą się starały jeszcze bardziej pogłębić istniejące przeciwieństwa między Jugosławją i Bułgarją.

W rezultacie, pierwsza z wyżej wymienionych możliwości okazuje się mniej niekorzystną. Jeśli Słowianie bałkańscy sami nie mogą zrozumieć korzyści, jakieby dla nich wypłynęły ze zgody i współpracy i nie umieją znaleźć drogi kompromisu, będą zmuszeni podporządkować się koncepcjom, które tylko częściowo są dla nich korzystne. Ale, nie ulega wątpliwości, że lepsze jest dzieło porozumienia choćby tylko częściowego, niż żadne, lepsza jest współpraca południowosłowiańska w ramach ruchu wszechbałkańskiego, niż stan obecny, w którym to jedna to druga strona szuka nieraz sukcesów na koszt słowiańskiego pobratymca.

KRONIKA

Stan zdrowotności w Bułgarji. Niedawno odbyła się sesja Bułgarskiej Najwyższej Rady Zdrowia. Narady i sprawozdania przyniosły obraz niewesołych stosunków. Wprawdzie walka z epidemjami poczyniła pewne postępy, jednak zaopatrzenie ludności w dobrą wodę do picia, czystość i higjena mieszkań i szkół, dalej warunki i higjena pracy, pozostawiają nadal wiele do życzenia.

Największe jednak spustoszenia czyni gruźlica i śmiertelność wśród niemowląt. Na 100.000 mieszkańców wypada w Bułgarji 330 zgonów z powodu gruźlicy (177 we Francji, 80 w Anglji). Dla 90.000 chorych na gruźlicę posiada Bułgarja zaledwie 1600 łóżek.

(Danja ma 101 łóżek na 100 chorych). 50% uczniów szkół publicznych jest dotkniętych tem schorzeniem.

Na 1000 noworodków ginie w Bułgarji 155. (119 we Francji, 50 w Szwecji, Norwegji, Szwajcarji). Stwierdzono dalej niedostateczność pomocy lekarskiej po wsiach, co stoi w związku z bardzo niedostatecznem uposażeniem lekarzy, będących w służbie gmin.

rl.

Brak lekarzy po wsiach bułgarskich. Ilość lekarzy w Bułgarji przewyższa wprawdzie obecnie 2500, czyli wypada 1 na 2400 mieszkańców, mimo to po wsiach odczuwa się dotkliwy brak personelu lekarskiego. Na ostatnim zjeździe Związku lekarzy bułgarskich mówił dr. Iw. Jotow o przyczynach tego zjawiska. Ustawa zobowiązała wprawdzie gminy do utworzenia posad lekarzy gminnych, wyposażenia ich, zaopatrzenia w mieszkania, przychodnie, narzędzia, leki i t. d., gminy uchylają się jednak wszelkiemi sposobami od tego ciężaru finansowego. Wytwarzają się stąd stosunki zgoła nienormalne. W przeważnej liczbie gmin dostaje lekarz np. jedną izbę, w której ma mieszkać wraz z rodziną i zarazem przyjmować chorych. Gminy zalegają z wypłatą mizernej pensji po 6—12 miesięcy, a o dostarczaniu leków i t. p. nawet słyszeć nie chcą. Lekarz jest bezsilnym, w tych warunkach porady dać nie może, powaga i autorytet jego spadają do zera. Wreszcie zniechęcony, poddaje się apatji lub też chcąc uniknąć śmierci głodowej i nędzy porzuca posadę.

Dr. Jotow domaga się tedy, aby przynajmniej w większych wsiach urządzić przyzwoite domy, gdzie znalazłoby się miejsce na przychodnię, na pewną ilość łóżek, mieszkanie dla lekarza z rodziną, dla felczera i akuszerki, oraz apteczka. Musi się też zapewnić personelowi regularną wypłatę pensji w wysokości dającej możność wyżywienia się. Inaczej trudno będzie znaleźć wśród młodych lekarzy ochotników do osiedlania się na wsi. *rl.*

Jak oszczędzano w ubiegłym roku w Czechosłowacji. Zestawienie statystyczne wykazało, że w r. 1931-ym było w RČS 3,948.000 właścicieli książek oszczędnościowych i 22.638 posiadaczy „rachunków bieżących“, więc razem około 4 miljony zapobiegliwych. Biorąc pod uwagę ilość mieszkańców Czechosłowacji, dojdziemy do godnego pozazdroszczenia i naśladowania wyniku, że każdy trzeci mieszkaniec naszej południowo-zachodniej sąsiadki jest właścicielem chociażby skromnego zaoszczędzonego kapitaliku i usiłuje go powiększyć. Suma zaoszczędzona w r. u. wynosi równo 20 miljardów k. cz. czyli około 6 miljardów złotych. —*w.*—

Film czeskosłowacki w r. 1931. W ubiegłym roku film czeskosłowacki szedł średnią drogą rozwoju. Nie wykazał zbytniej żywotności, gdyż wyprodukował tylko ośmnaście nowych obrazów, ale też nie cofał się w rozwoju. Biorąc pod uwagę, że ciągle jeszcze przeżywał okres przesilenia i przejścia z filmu niemego na dźwiękowy, co mogło łatwo doprowadzić do ruiny drobniejszych producentów, a dalej wielki kryzys finansowy, który nie ominął Czecho-

słowacji, można przyjąć, że efekt końcowy jest wcale zadowalający. Co do strony artystycznej nowych opracowań, starano się je postawić możliwie wysoko, tak co do doboru artystów jak i scenerji. W układzie treści kierowano się najważniejszym czynnikiem, to jest zainteresowaniem i życzeniami publiczności.

Przypuścić należy, że nowy rok — pomimo krytycznej sytuacji finansowej — przyniesie dalszy rozwój filmu czeskosłowackiego. Niewątpliwie przyczyni się do tego nowe atelier, budowane na Barandowie pod Pragą, w którem zastosowane będą wszelkie najnowsze zdobycze techniki filmowej. — *w.* —

Bezrobocie w RČS. Wedle informacji Ministerstwa opieki społecznej, liczba bezrobotnych w Czechosłowacji wynosiła w grudniu u. r. 480.775 osób. Stan ogólny wykazywał silną tendencję dalszego wzrostu, na co wskazywałby fakt, że ostatniego listopada ilość bezrobotnych wynosiła 337.654 czyli w ciągu miesiąca wzrosła o 143.121. Przeważna część bezrobotnych pochodzi z dawnych Czech, a im dalej na wschód, tem ilość ich zmniejsza się. W Czechach najbardziej dotknięte tą klęską są zachodnie okręgi niemieckie, o przemyśle szklanym i dzianym, a więc okolice, które pracowały dawniej przeważnie na wywóz, a obecnie skazane zostały jedynie i prawie wyłącznie na konsumcję krajową. Podane wyżej cyfry nie są całkiem ścisłe, w szczególności o ile chodzi o Słowaczyznę i Ruś Podkarpacką, gdyż pośrednictwo i rejestracja pracy nie są tam dostatecznie rozbudowane. — *w.* —

Lotnictwo prywatne w Czechosłowacji, które istnieje od trzech lat, może poszczycić się silnym rozwojem. Ilość aparatów prywatnych doszła obecnie do 240. Przeważnie są one własnością aeroklubów, zaś 18 należy do Ligi lotniczej im. Masaryka. Znany przemysłowiec Bata ma 9 własnych aparatów lotniczych. — *w.* —

Nowa ustawa filmowa w Jugosławji która weszła w życie w grudniu u. r. ustanawia rządową centralę filmową, której zadaniem jest regestrować sprowadzanie i wystawianie filmów zagranicznych, a przedewszystkiem popieranie filmów krajowych. Ustawa określa bardzo dokładnie stosunek filmu obcego do krajowego (do końca r. 1933 na każdych 1000 filmometrów obcych musi być 70 m. jugosłowiańskich, od r. 1934 stosunek wzrasta do 1000:150). Równie dokładnie mówi ustawa o stosunku filmu kulturalnego do całości programu. Musi on stanowić 10% całości, a z tej ilości połowa musi pochodzić z wytwórni krajowych. *W. T. W.*

Pierwszy Kongres Bibljotekarzy Jugosłowiańskich. Istniejące od r. 1929 „Towarzystwo Bibljotekarzy Jugosłowiańskich“, zwołało na dni 28 i 29 listopada 1931 roku pierwszy zjazd bibljotekarski do Zagrzebia.

Uroczyste otwarcie Kongresu, jako też i obrady, odbyły się w pięknym gmachu Bibljoteki Uniwersyteckiej w Zagrzebiu. Nie wchodzę w szczegóły przebiegu Kongresu, jako takiego, chcę tu tylko zdać pokrótce sprawę z tematów obrad. Na porządku dziennym były tylko dwa wykłady, w których jednak ujęto całokształt

najpilniejszych zadań, jakie w najkrótszym czasie winni rozwiązać bibljotekarze jugosłowiańscy. Pierwszy z nich p. t. „Zagadnienie egzemplarza bibljotecznego w Królestwie Jugosławji“, wygłosił dr. Józef Badalić z Zagrzebia. Z wykładu tego wynika, że sprawę egzemplarza bibljotecznego („obowiązkowego“), reguluje coprawda ustawa prasowa, ale tylko odnośnie do czasopism i dzienników, z zupełnem pominięciem wszystkich innych druków.

Wykład drugi wygłosiła pani Ljubica Marković z Beogradu i to na temat „Bibljografji Jugosłowiańskiej“. Zagadnienie to jest niezmiernie ważne, Jugosławia bowiem nie posiada kompletnej bibljografji narodowej, brak której daje się boleśnie we znaki wszystkim pracownikom naukowym, swoim i obcym.

Po wygłoszeniu obu wykładów, członkowie Kongresu uchwalili jednogłośnie następujące rezolucje: 1) aby Zarząd Główny Towarzystwa Bibljotekarzy Jugosłowiańskich zgłosił do odnośnej władzy wniosek, by zagadnienie egzemplarza obowiązkowego rozwiązano odpowiednią nową ustawą, względnie by ewentualnie rozciągnąć obecną ustawę na wszystkie druki, 2) aby powołać do życia komitet, który ustali wytyczne pracy nad ogólną bibljografją jugosłowiańską, 3) aby Zarząd Główny zajął się też i bibljografją zawartości czasopism, dalej katalogiem centralnym wszystkich większych bibljotek Królestwa, oraz stworzeniem fachowego czasopisma bibljotekarskiego, 4) by Zarząd główny postarał się o wydanie ustawy regulującej tworzenie sieci bibljotek oświatowych i wreszcie 5) by Zarząd główny poruszył w Ministerstwie Oświaty sprawę ustawy bibljotecznej z tem jednak zastrzeżeniem, by w jej tworzeniu zabrać mogli głos bibljotekarze fachowi.

Wszystkie rezolucje przyjęto jednogłośnie.

Teraz jeszcze słów kilka o organizacji wewnętrznej Towarzystwa Bibljotekarzy Jugosłowiańskich. Zarząd główny ma swoją siedzibę w Beogradzie, poszczególne zaś sekcje znajdują się na razie w Beogradzie, Zagrzebiu i Ljubljanie. Sekcje te skupiają w sobie bibljotekarzy nietylko z tych miast, lecz i z prowincji bliższej i dalszej. Oczywiście w miarę wzrostu tej młodej jeszcze organizacji, powstawać będą dalsze sekcje, podobnie jak u nas w Polsce powstają coraz to nowe Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. Prezesem Towarzystwa Bibljotekarzy Jugosłowiańskich jest prof. Svetozar Matić, zastępca dyrektora Bibljoteki Narodowej w Beogradzie.

Dr. Zofja Kawecka.

Instytut badań słowiańskich w SSSR. Po kilkuletnich przygotowaniach otwarto w końcu ubiegłego roku w Leningradzie „Instytut badań słowiańskich“. Nas, wśród których rozszerzyło się fałszywe przekonanie, że badania słowiańskie to musi być koniecznie „piła“ lingwistyczna, zadziwi zapewne wiadomość, że nowa instytucja niema zupełnie nic wspólnego z językoznawstwem, a zadaniem jej jest badanie historji, literatury, ekonomji, etnografji i folkloru słowian zachodnich i południowych. Program instytutu obejmuje również poznanie pod tym względem kolonij bułgarskich, czeskich

i polskich, znajdujących się w granicach państwa sowieckiego, włącza też w zakres zainteresowań te ludy, które stały lub pozostają w ścisłem współżyciu ze Słowianami. Mamy tu na myśli narody nadbałtyckie, dalej Rumunów, Węgrów, Albańczyków, Greków i t. d. Instytut rozpada się na trzy oddziały, z których jeden zajmuje się historją i ekonomją, drugi bada literaturę, a trzeci etnografję i folklor. Rozumie się, że główną zasadą badań ma być katechizm Marxa i Lenina, wedle których wszystko będzie preparowane i szeregowane.

Główną rolę w organizacji instytutu odegrał Mikołaj Derżawin, długoletni profesor i rektor uniwersytetu petersburskiego, autor wielu cennych prac z zakresu historji literatury, etnografji, językoznawstwa, metodyki nauczania. Niektóre z jego doskonałych podręczników uniwersyteckich ukazały się w kilku wydaniach.

Z zaciekawieniem czekamy na pierwsze publikacje Instytutu, które mają się niedługo ukazać. *W. T. W.*

Kino w Rosji Sowieckiej. W zeszłym roku wytwórnie filmowe sowieckie oddały do użytku 250 nowych programów. W stosunku do lat ubiegłych widać znaczny postęp. Bolszewików nie zadowala jednak obecny stan, projektują więc na bieżący rok dalszy rozwój wytwórczości w zakresie filmu, mając nadzieję, że do końca roku zrównają się pod tym względem z Niemcami, którzy w tej chwili zajmują trzecie miejsce po Stanach Zjednoczonych i Japonji.

Z ogólnej liczby 250 nowych filmów, sto jest treści naukowej, najprzeważniej z zakresu techniki. Co zaś do teatrów świetlnych, to jest ich obecnie na przestrzeni SSSR. 28.000. Na ilość tę składa się 16.000 wędrownych teatrów dla wsi, 6.000 teatrów klubowych i szkolnych, resztę stanowią przedsiębiorstwa ogólne, które jednak pracują tylko na pokrycie kosztów utrzymania, nie licząc wcale na zyski.

W bieżącym roku ma się rozszerzyć bardzo sieć teatrów dźwiękowych, a to w kinach wiejskich przez odpowiednie wykorzystanie specjalnych aparatów systemu gramofonowego z cienkiemi celuloidowemi płytami, w miastach zaś mają tu znaleść zastosowanie radjotranslatory. — *w.* —

Wyżywienie ludności w SSSR. Niedawno opublikował jeden z wybitnych pracowników sowieckich dane o obecnym stanie rozwoju wyżywiania obywateli przez państwo. Jak wiadomo, Sowiety dążą do tego, by kwestja przygotowania pożywienia przeszła w zupełności w ręce rządu, gdyż tym sposobem uzyskuje się dwa cele, po pierwsze robija się rodzinę i niszczy taki przeżytek, jak ognisko domowe, po drugie uzyskuje się pełną władzę nad obywatelami, którym w razie nieposłuszeństwa grozi śmierć z głodu. Kiedy więc w październiku roku 1929-go wydano w publicznych jadłodajniach tylko 3.000.000 obiadów i kolacyj, to już w grudniu ub. r. ilość ich doszła do cyfry 22.000.000. Sam jednak sprawozdawca przyznaje, że jakość podawanych potraw pozostawia wiele do życzenia

i że pod tym względem dużo jest jeszcze do zrobienia. Dodać możemy, że wedle zapodań autora, wydano w roku 1931-ym sumę 120 miljonów na przygotowanie sal jadalnianych, urządzenie odpowiednich kuchen i przygotowanie potrzebnego sprzętu. — *w.* —

Fabryka automobili w Rosji. W dzień Nowego Roku otwarto w Niżnym Nowogrodzie największą w Rosji fabrykę automobili, będącą pod każdym względem ostatnim wyrazem postępu wiedzy z tego zakresu. O rozmiarach i wyposażeniu nowej wytwórni niech świadczy chociażby to jedno, że zdolną jest ona wyprodukować w ciągu roku 140.000 wozów. Zarówno robotnicy jak i inżynierowie zagraniczni, współpracujący w uruchomieniu fabryki, otrzymali od Stalina specjalne podziękowanie za szybkie dokonanie dzieła. — *w.* —

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Studnicki Władysław: Rosja Sowiecka w polityce światowej. Wilno. „Nasza Przyszłość". 1932. 8°. str. 196.

Wybitny publicysta i statysta, autor długiego szeregu cennych dzieł z zakresu polityki polskiej i światowej, dał społeczeństwu nową arcyciekawą pracę w której omawia stanowisko Rosji Sowieckiej w polityce światowej, jej program polityczny na chwilę obecną i na daleką przyszłość. Studnicki zna Rosję doskonale, zarówno przedwojenną, jak z okresu wojny oraz rewolucji, orjentuje się dokładnie w sytuacji, biorąc pod rozwagę pociągnięcia polityczne Rosji i innych państw z właściwego, więc zakulisowego punktu widzenia. W konsekwencjach i wnioskach, do których autor dochodzi różni się on od większości społeczeństwa polskiego. Studnicki był bowiem oddawna germanofilem i przeciwnikiem wszelkich „mrzonek" słowiańskich, a w obecnej rozprawie pozostaje wierny swym zasadom, doradzając jak największe zbliżenie do Niemiec i tworzenie bloku środkowo-europejskiego po poprzedniem okrojeniu Czech, bardzo mu niesympatycznych, na rzecz Niemiec, Węgier i Polski.

Pomimo tendencyjności, książka zasługuje na uznanie i krytyczne przestudjowanie. Szczególnie ciekawym jest ostatni rozdział: „Ideologja wojenna Sowietów", w którym Studnicki wykazuje podwójną grę bolszewików. Z jednej bowiem strony szerzą w państwach kapitalistycznych antimilitaryzm wszelkimi legalnymi i nielegalnymi środkami, a równocześnie zbroją się gorączkowo i wpajają we własne społeczeństwo ideę ostatecznej rozprawy z kapitałem i kulturą Zachodu. Trzeba więc mieć się na baczności i zbrojeniem odpowiadać na militaryzm sowiecki. W tej mierze liczy autor przedewszystkiem na Japonję, przeznaczając jej ważną rolę w odciągnięciu i zmniejszeniu grozy wojny sowiecko-polskiej. „Jeżeli — mówi Studnicki — niebezpieczeństwo rosyjskie zniszczy oręż ja-

poński, będziemy błogosławili ów oręż, jak błogosławiliśmy zwycięstwo japońskie w r. 1905-tym".

Obok kapitalizmu państwowego Rosji Sowieckiej, drugiem ogniskiem zagłady naszej cywilizacji jest — wedle Studnickiego — wyuzdany kapitalizm prywatny Stanów Zjednoczonych, mechanizujący człowieka, niweczący wszelkie wartości moralne i nie uznający nic świętszego od dolara.

W nowem dziele swem, jak i w poprzednich, Studnicki patrzy na rozwój wypadków w sposób bardzo trzeźwy, nie daje się unieść najbardziej rozszerzonym hasłom i uświęconym maksymom, bez skrupułów zdziera obsłonki z pięknie zakonspirowanych podstępów i zasadzek, przestrzegając przed gołosłownym optymizmem. Szkoda, że sam nie uchronił się od pewnych porywów swego znanego temperamentu i niejednokrotnie wykroczył poza ramy bezstronności. Myli się też widząc ratunek dla Polski w objęciach Hitlera.

W. T. W.

Przybysławski Stanisław: Chłopi pod panowaniem bolszewickiem. Wrażenia z pobytu w Rosji Sowieckiej. Wyd. II. okr. i popr. z przedm. Antoniego Anusza. Warszawa. Nakł. Tow. „Polska Zjednoczona". 1932. 8°. str. XII+167.

Związek Socjalistycznych Republik Rad, z którym sąsiadujemy na całej tak długiej wschodniej granicy naszego państwa, to dla szerokiego ogółu sfinks o zupełnie nieznanem obliczu. Wiadomości docierające do nas z kraju czerwonego caratu są tak skąpe i tendencyjne, że trudno na podstawie nich wyrobić sobie zdanie o tem, co się dzieje za słupami granicznemi. Jedne wieści kreślą nam widoki raju na ziemi, państwa przyszłości, o nieznanej w historji sile rozwoju i energji czynu. Inne wiadomości mówią o piekle za życia, nędzy, głodzie, chorobach, ucisku nietylko fizycznym, ale przedewszystkiem duchowym, powodującym, że każdy podejrzewa w najbliższym towarzyszu szpiega i obawia się swych własnych myśli.

Książki Przybysławskiego, omawiającej tak ważne zagadnienie jak rolę i dolę chłopów w Bolszewji nie można nazwać zupełnie bezstronną, ale można jej zaufać. Autor jej bowiem, przeniknięty duchem sympatji dla idei leninowskich, wyjechał w roku 1928-ym z Polski do Rosji, gdzie życzliwem okiem obserwował życie, studjował utrój sowietów, prawodawstwo i system administracji. Nie ograniczając się do teorji, pełnił jakiś czas czynności inspektora gubernjalnego urzędu ziemskiego w Moskwie, a następnie kierownika wydziału dóbr państwowych przy kałuskim urzędzie gubernjalnym. Autor nie zwiedzał Rosji w ten sposób jak członkowie misyj zagranicznych, widział to co chciał zobaczyć, a nie to tylko, co chciano aby zobaczył.

Po dwóch latach pobytu w państwie sowieckiem wraca Przybysławski do Polski otrzeźwiony i rozczarowany. Dla informacji i przestrogi swych rodaków pisze omawianą książkę. Nie ogranicza się w niej do gołosłownych utyskiwań i demagogicznych patosów,

lecz kreśli w sposób czasem nawet zanadto suchy obraz prawodawstwa sowieckiego, stosunku władzy do obywateli i odwrotnie, dalej pojedyńczych warstw społecznych do siebie. Na tem tle omawia życie chłopa w Rosji. Obraz to tak ponury i ciemny, że chwilami dreszcz zgrozy przenika czytelnika.

Książka podzielona na trzy części traktuje o tem, czy chłopi naprawdę rządzą w Rosji sowieckiej, wyjaśnia, czy prawdą jest, że bolszewicy dali chłopom ziemię i czy z tej ziemi mogą oni korzystać, wkońcu kreśli obraz skutków rządów bolszewickich dla chłopów, robotników i całego państwa.

Książka zasługuje ze wszech miar na dokładne poznanie i to nietylko przez polityków i statystów, ale przedewszystkiem przez chłopów i robotników polskich. Dla tych sfer jest jednak niestety za obszerną i za ciężko napisaną. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby autor sporządził ze swej pracy esencjonalny, krótki wyciąg, napisany w sposób łatwo zrozumiały i dla każdego przystępny. Broszura taka, rozrzucona w setkach tysięcy egzemplarzy po wsiach i miastach polskich, mogłaby otworzyć oczy tym, którzy widzą szczęście i przyszłość jedynie w blaskach czerwonej gwiazdy. *W. T. W.*

Gołąbek Józef: Wincenty Dunin-Marcinkiewicz. Poeta polsko-białoruski. Wilno. Skład gł. w księgarni Gebethnera i Wolffa. 1932. 8^{0}. str. 141.

Białoruś i Białorusini to terminy ogółowi naszemu tak mało znane, że prawie nieznane. O ziemiach, historji i kulturze Białorusi pisze się u nas niestety bardzo mało, dlatego należy z radością powitać każdy drobny nawet przyczynek czy broszurę z tego zakresu. Tem bardziej zasługuje na uznanie i podziękowanie znany literat i badacz spraw słowiańskich Dr. Józef Gołąbek — członek redakcji „Ruchu Słowiańskiego“ — który obdarzył nas poważnem studjum o „ojcu literatury białoruskiej“ Wincentym Marcinkiewiczu.

Wincenty Dunin-Marcinkiewicz (1807—1884) Polak, jakkolwiek niektórzy chcą go uważać za Białorusina, długoletni urzędnik konsystorza w Mińsku, a następnie skromny ziemianin, pisał utwory poetyczne i dramatyczne w języku polskim i białoruskim i przekładał z języka ojczystego na białoruski. Na szczególne wymienienie zasługuje tłumaczenie „Pana Tadeusza“, jakkolwiek nie zostało ukończone. Wartość literacka utworów Marcinkiewicza jest dla Polaków bardzo małą, jednak znaczenie ich dla piśmiennictwa białoruskiego jest tak wielkie, że słusznie nadano autorowi ich nazwę ojca tej literatury.

Gołąbek w swem poważnem studjum podaje przedewszystkiem rys literatury białoruskiej przed Marcinkiewiczem, podnosząc słusznie decydującą rolę jaką odegrały tu wpływy polskie, kreśląc w dalszych rozdziałach życiorys i charakterystykę twórczości literackiej Marcinkiewicza. Autor rozstrzyga szereg ważnych kwestyj, np. sprawę narodowości tego pisarza, lub zarzut renegactwa, tłumacząc jakie powody skłoniły Marcinkiewicza do pisania w języku białoruskim.

Wszystkim interesującym się sprawami pobratymców, żyjących pod jednym dachem z nami, gorąco polecamy zapoznanie się z omówioną pracą. *W. T. W.*

Batowski Henryk: Kilka uwag o potrzebie, zadaniach i organizacji przyszłego Instytutu Słowiańskiego w Polsce. Warszawa. 1932. 8⁰. str. 6. — Mała rozmiarami, lecz ważka treścią rozprawa członka naszej Redakcji, jednego z najtęższych znawców spraw słowiańskich w Polsce, wyszła w XV tomie wydawnictwa „Nauka Polska". Ponieważ trudno w paru słowach zdać sprawozdanie z broszury, napisanej sposobem stenograficznym, gdzie każda kreska i znaczek mają swe znaczenie, uwzględniając również to, że nie wszyscy czytelnicy „Ruchu Słowiańskiego" mogą korzystać z „Nauki Polskiej", postanowiliśmy udostępnić tę ciekawą i pożyteczną pracę przez przedrukowanie jej w całości w jednym z następnych zeszytów naszego pisma. Oby piękny plan Dra Batowskiego doczekał się jak najszybszej realizacji. *W. T. W.*

Rocznik Polsko-Jugosłowiański. Redaktor X. W. Kneblewski. Wydawca: Liga Stow. Polsko-Jugosł. w Warszawie. R. I. str. 42.

„Ruch polsko-jugosłowiański dojrzał już do tego, ażeby go ujawnić i zobrazować" oto pierwsze słowa „Rocznika", które są równocześnie jego wyznaniem wiary i usprawiedliwieniem. Zadaniem nowego wydawnictwa, pokrewnego „Ruchowi Słowiańskiemu", jest pielęgnowanie i rozwijanie jednego wycinka frontu ogólnosłowiańskiego, bo tylko stosunków między Polską i Jugosławją. Ponieważ współżycie obu państw, narodów i kultur jest coraz żywsze, przeto dobrą jest rzeczą poświęcenie mu specjalnego organu. Ważność tej kwestji zrozumiano już dawno w Czechosłowacji, gdzie od dwóch lat wychodzi poważny treścią i objętością miesięcznik „Československo-Jugoslavenska Revue", przynoszący bardzo ciekawe artykuły, sprawozdania i notatki w językach obu państw.

„Rocznik", skromny w swych rozmiarach, czego powodem nie jest brak materjału ale kryzys finansowy, ogranicza się do roli sprawozdawczej. Kreśli więc obraz pracy stowarzyszeń wzajemności tak w Polsce jak i w Jugosławji, opisuje przebieg Zjazdu organizacyj polsko-jugosłowiańskich, odbytego zeszłego roku w Polsce, dalej kongresu polsko-jugosłowiańskiego i t. d. Jest to rodzaj ogólnego sprawozdania z działalności szeregu instytucyj, władz oraz osób prywatnych zmierzających do jednego celu.

Zapoznanie się z treścią „Rocznika" może przyczynić się do rozszerzenia grona sympatyków idei zbliżenia państw słowiańskich. Zalecamy więc naszym czytelnikom przeglądnięcie tego pożytecznego wydawnictwa. Żałujemy, że nie możemy podać adresu Redakcji i ceny broszury, gdyż nigdzie ich w wydawnictwie nie określono. *W. T. W.*

Časopis za Zgodovino in Narodopisje. Maribor. Letn. XXVII. 1932. Snop. 1. — Z treści: Šijanec Fr.: Malarz F. M. Strauss. —

Ilešić F.: Z słowieńskiej spuścizny literackiej Stanka Vraza. — Baumgartner E.: Ważne zabytki numizmatyczne wykopane w Mariborze. — Kotnik J.: Czasopismo młodzieży z r. 1846 „Sprotuletna Violica“. („Wiosenny Fiołek“). — Ilešić Fr.: Skąd pochodzi nazwa „Drobtinić“ Smomšeka.

Československo-Jihoslovanská Revue. Praga-Beograd. R. II. 1931—2. Nr. 5. — Z treści: Dobrović Nikola: Dom jugosłowiański w Pradze. — Konstandinović N. T.: Przegląd państwowych i kulturalno-oświatowych instytucji w Jugosławji. — Lemari D.: Muzycy czeskiego baroka. IV. — Vrbacký A.: Czeskosłowacko-jugosłowiańska wzajemność w prasie obu państw. — Páta J.: J. Z. Raušar. — Berkopec O.: Jubileusz Fr. Govekara i I. Laha. — Spis ludności w Jugosławji w r. 1931.

Slavische Rundschau. Praga. R. IV. 1932. Nr. 1. — Z treści: Brückner Al.: Historja literatur słowiańskich. — Świętopełk-Mirski D.: Współczesna rosyjska powieść historyczna. — Rippl E.: Problemy w najnowszej prozie czeskiej. — Hrislov C.: Cierniowa droga nowej literatury bułgarskiej. — Kronika kulturalna. — Literatura.

Slovanský Přehled. Praga. R. XXIV. 1932. Nr. 1. — Z treści: Frinta A.: Czescy poprzednicy „Slovanského Přehledu“. — Jewreinov B.: Życie muzyczne w Rosji Sowieckiej. — Kronika życia słowiańskiego. — Referaty i sprawozdania.

NEKROLOGI

† **Józef Scheiner,** długoletni i bardzo zasłużony prezes „Sokoła“ czeskosłowackiego zmarł w Pradze 11 stycznia b. r.

Urodzony w roku 1861 w Beneszowie ukończył studja prawnicze w Pradze. Poświęcił się zawodowi adwokackiemu i od r. 1893 prowadził samodzielną kancelarję.

Idei sokolej służył najwierniej tak teoretycznie jak praktycznie od lat najmłodszych. Do organizacji wstąpił w r. 1887-mym jako uczeń instytutu gimnastycznego założyciela „Sokoła“ Dra Mirosława Tyrsza. Wielką pracą, zapałem i znajomością rzeczy szybko wybił się na czoło i już w r. 1897 został wybrany prezesem „Sokoła“. Obok pracy fizycznej, szerzył ideę Tyrsza piórem, a to redagując od roku 1884-go aż do 1916-go czasopismo — organ instytucji p. t. „Sokół“. Napisał również dzieło z zakresu historji gimnastyki, oraz opracował dzieje rozwoju „Sokoła“ w pierwszem dwudziestopięcioleciu.

Podczas wojny światowej był jednym z głównych działaczy tak zwanej Maffji, organizacji skupiającej w sobie takich ludzi jak Masaryk, Kramarz, Benesz i inni, którzy częściowo w kraju częściowo zagranicą pracowali nad skruszeniem kajdan austrjacko-niemieckich. Władze austrjackie więziły go dłuższy czas.

W chwili przewrotu w październiku 1918-go roku Scheiner

na czele członków „Sokoła“ dokonał rozbrojenia pułków stacjonowanych w Pradze. Jako organizator pierwszych oddziałów wojska czeskosłowackiego, został obrany generalissimusem armji, z której to godności zrezygnował jednak w ciągu roku 1919-go, aby poświęcić się już wyłącznie tylko „Sokołowi“.

Śmierć Scheinera okryła ciężką żałobą społeczeństwo czeskosłowackie. Naturalnie, że odczuwają ją najbardziej Sokoli, którzy przygotowują obecnie imponujący zlot ogólnosłowiański dla upamiętnienia setnej rocznicy urodzin Mirosława Tyrsza.

Pogrzeb Józefa Scheinera był imponującą manifestacją ogólnego żalu i wdzięczności narodu. W obrzędzie pogrzebowym wzięło udział wielu reprezentantów zagranicy, wśród których nie brakło przedstawicieli „Sokoła“ polskiego. *W. T. W.*

† Aleksander Leonidowicz Petrow (* 4/16. III. 1859 w Petersburgu — † 5. I. 1932 w Pradze) Zmarły, długoletni profesor historji słowiańskiej na uniwersytecie w Petersburgu, od dziesięciu lat mieszkający w Pradze, był jednym z największych znawców Rusi Podkarpackiej. Można powiedzieć, że ziemi tej poświęcił całe swoje życie. W długim szeregu prac, z których pierwsza ukazała się w roku 1883, a ostatnia w roku 1930, omawiał historję, etnografję, demografję, statystykę, historję kościoła, geografję Rusi Podkarpackiej. Obszerną bibljografję twórczości Petrowa podaje Ju. A. Jaworskij w swej pracy „Iz istorii naucznago izsledowanija Zakarpatskoj Rusi“ (Praga 1928) tam też znajdą czytelnicy dane biograficzne. *W. T. W.*

† Dr. Milan Prelog wybitny historyk jugosłowiański zmarł 24. XII. 1931 w sile wieku bo w 52 roku życia. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich w Pradze pełnił w latach 1922—26 obowiązki profesora historji powszechnej na uniwersytecie w Zagrzebiu, a od r. 1927-go pracował w takim samym charakterze w Skoplje. Pisał szereg większych i mniejszych prac z zakresu historji idei słowiańskiej w XIX wieku. Najważniejsze prace z tego działu to „Slavenska renesansa 1780—1848“ (Zagreb 1924) i „Pout’ Slovanu do Moskvy roku 1867“ (Praga 1931). Nauka słowianoznawstwa poniosła przez przedwczesną śmierć Preloga niepowetowaną stratę. *W. T. W.*

Redaktor odpowiedzialny: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Długosza 37 m 3. — Tel. 59-10 — Konto P. K. O. Nr. 153.644. — Skład główny: „Dom Książki Polskiej“, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8.

Prenumerata za rok 1932-gi — zł. 10. — Cena pojedyńczego zeszytu 1 zł. — Komplety pisma z lat 1929-go i 1930-go nabywać można w Administracji po 20 zł. za rocznik. — Numery 1—2 z r. 1929-go są do nabycia za 4 zł. — Zeszyty 1—6 z r. 1931-go kosztują 10 zł. — Komplet pisma z lat 1928—1931 wysyłamy za cenę 40 zł. — Księgarnie otrzymują 20% rabatu.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM ADAMA WIERZBICKIEGO